Nro. 16. Rok siódmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 15. KWIETNIA 1844 ROKU.

Próba z podoraniem tłustki siewnéj (madia sativa) na nawóz zielony i porównanie użyźniających jéj własności z obornikiem zwierzęcym.

Pan Titzmann w Alzacyi od kilku lat podorywuje tłustkę siewną na zielony nawóz, czy to pod kłosowe, czyli pod okopowe rośliny, i zawsze jak najlepszych ztąd doznaje skutków. Przed dwoma latami porównał nawet skuteczność tego sprawienia roli ze skutecznością obornika zwierzęcego. W roku 1841 obrał sobie kawałek pola, obejmującego 38 arów (1 = 27⅘ sążniom wied.) którego skład był dobry i niezbyt z siły rodzajnéj wyczerpany; podzielił go na trzy równe części. Warstwa rodzajna miała 12 cali głębokości i więcéj części piasczystych niż glinki. Przeto klasyfikując ją podług zwyczajnego sposobu, jak rola pod żyto drugiego rzędu uważaną być powinna. Spodnia warstwa składa się z grubego pirytycznego krzemienia; w czwartym roku kołowania była na tym kawałku koniczyna.

Po zbiorze koniczyny około 1. lipca 12⅔ arów zorano nie nawożąc i zasiano blisko 70 kwartami tłustki siewnej, zeszła jak można najpiękniéj i wszędzie równo, i tak hożo wzrastała, że już 16. września tu i owdzie kwiat się pokazał. *) Roślinę, gdy wyrosła do 20 cali wysokości, przejściem ciężkiego walca powalono, i tego samego dnia podorano ją pługami; potem zamiast bronowania, przygładzono skiby tymże samym walcem. Tak zostawiono rolę dopóki tłustka nie zgniła, co w pięciu tygodniach nastąpiło, potem ję zabronowano, a 20. października zorano i żytem zasiano.

Na drugą część, złożoną także z 12⅔ arów, rozrzucono cztery wozy obornika krowiego, takowy zaraz podorano i zabronowano, gdy zielsko się rozwinęło, zorano i 20. października wysiano żyto i zawłóczono.

Trzecią część takiejże przestrzeni podłożono bez obornika, a potem drugi raz zorano i zawłóczono, a nareszcie trzeci raz zorawszy także żyto posiano.

Z tych trzech kawałków miał następujące zbiory:

1. Z pierwszych 12⅔ arów, na którym podorano tłustkę siewną, zebrano 2½ hektolitry (1 = 26 garncom lwow.) czyli 2 korce 1 garniec ziarna, 1020 funtów słomy i 40¹/₁₀ funtów plew i tryny, 26 garncy ziarna (1 hektoliter) ważyły 144¹/₁₀ funtów.

2. Z drugich 12⅔ arów obornikiem nawiezionych zebrano 2⁹⁸/₁₀₀ hektolitrów ziarna czyli 2 korce 12 garncy. 26 garnce ważyły 144¼ funtów, 1140 funtów słomy 42 funtów plew i tryny.

3. Trzecie 12⅔ arów bez obornika w czwartem kołowaniu wydały 1. hektolitr ⁸¹/₁₀₀ ziarna, czyli korzec, garncy 10. 816 funtów słomy 36 funtów plew i tryny. 26 garncy ważyły 144¼ funtów.

Porównywając więc ów kawałek pola, na którym tłustkę siewną zielono podorano, z kawałkiem obornikiem nawiezionym, wydał o 46 litrów (1 = kwarcie, ¹⁶/₁₀₀ częściom kwaterki) czyli o 12⅛ garncy, i 120 funtów słomy, mniéj niż kawałek obornikiem sprawiony; gdy zaś porównywając z kawałkiem trzecim bez obornika o 69 liter czyli 79⁹⁵/₁₀₀ kwart ziarna i 204 funtów słomy i 4⅕ funtów plew więcéj zebrano.

*) Tłustkę siewną należało było podorać przed kwitnięciem: albowiem w téj porze mając łodygę miękką, prędzéj gnije, i w tym stanie więcéj udziela użyźniających soków ziemi, niż z niéj wyczerpać jeszcze mogła.

Ztąd wypływa, że gdzie nie ma podostatkiem obornika podoranie na zielono wysianéj tłustki siewnéj, ile że na ten cel obrócona najtańszym jest środkiem do uprawienia roli, i że na każdym gruncie bez nawozu dobrze się udaje, przeto ją gospodarzom zalecamy, a przytém i tego pominąć nie możemy, że siła użyźniająca, tak jak po wszystkich roślinach na zielono podoranych, niezbyt trwa długo.

Chcąc użyć tłustki do użyźnienia roli, przeznaczonéj pod ozime żyto lub pszenicę, najdaléj z końcem czerwca potrzeba ją siać i to na morg 8 do 9 garncy. Po siedmiu tygodniach roślinienia łodyga osiąga potrzebny wzrost i rozwinienie najstosowniejsze do podorania. Gnije ona szybko w ziemi, tak że po 4 do 5 tygodniach pod siejbę można orać. Jeżeli zaś ma być użytą pod zasiewy jare lub ziemniaki, zasiewa się w ściernisku żytném lub pszeniczném w miesiącu sierpniu, a z końcem września lub z początkiem października podoruje się.

Podorywanie roślin, w celu użyźnienia roli, doradzamy tylko przy ostateczném ubóstwie obornika, wszelako między wszystkiemi na ten cel używanemi roślinami, tłustka siewna i słonecznik strączkowy pierwsze zajmują miejsce. Tłustka ma i tę wyższość nad słonecznikiem, że łatwiéj uzyskuje się jéj nasienie, gdy zaś słonecznika nasienie trudniej dojrzewa a nawet w latach słotnych na pniu gnije.

Co do uprawy tłustki siewnéj i uzyskania nasienia dodamy tu jeszcze niektóre uwagi tegoż pana Titzmanna. W roku 1842, który jak wiadomo był nadzwyczaj posuszny, posiał on tłustkę siewną w celu uzyskania z niéj nasienia, ale że ją chwast przysiadł, był więc zmuszony owce puścić, aby ją z niego oczyściły. Spasły one chwast zupełnie, nie tknąwszy tłustki i tym sposobem miał dosyć dobry sprzęt, gdzie bez tego pomysłu nie byłby może tylko sam chwast zebrał.

Ostrzeżony tém doświadczeniem puścił on znowu roku następującego owce na tłustkę siewną, którą do podorania na zielono przeznaczył, gdy podrosła do téj wysokości, w któréj najlepiéj ją podorać. Znowu owce zapuścić kazał i te nie tylko że się dobrze napasły, ale tak wytłoczyły tłustkę, że już nie miał potrzeby walcem ją powalać. Lękając się posuchy, która téż istotnie w roku 1842 nastąpiła, głębszą skibą pokrył tłustkę, która dopiero po 4 tygodniach zgniła, po mocném bronowaniu i zapuszczeniu kultiwatora *) wysiał żyto, które nad spodziewanie obficie zrodziło.

Tłustka siewna na zielony nawóz, jak nas to doświadczenie uczy, może być na piaskach z wielką korzyścią użyta, i naszych gospodarzy do podobnych prób zachęciéby powinna; tym oto sposobem nie tylko indiwidualne powiększą się korzyści, ale i wiadomości rolnicze zbogacą się, jeżeli za pośrednictwem naszego pisma rezultaty prób tych do wiedzy publicznéj podane będą.

Tłustka siewna w przemyśle rolniczym, jak wielorakie doświadczenia z nią przedsięwzięte dowodzą, innéj nie nastręcza korzyści, jak żeby ją na piaskach i gruntach niezamożnych na zielony nawóz podorywać: oleju bowiem bardzo mało wydaje i ten za nadto wiele ma osadu, zkąd nigdy jako roślina olejna znacznego stanowiska w przemyśle rolniczym nie zajmie.

O użytku kwasu siarkowego w gospodarstwie rolniczém.

Obornik wystawiony na wpływ słońca i powietrza, jak to już tylokrotnie w tém piśmie wyrzekliśmy, utraca przez ulotnienie najlepsze swe cząstki użyźniające, a to tak dalece, że podług francuskich chemików strata onych aż do $\frac{9}{10}$ części wynosi. Dochodzeniem swojém wielką zrobili oni rolnictwu przysługę, czyniąc gospodarzy uważnemi na tak wielką stratę; ale jeszcze większą położyli zasługę podając im środki, jak jéj zapobiedz: zrobiono též próby we Francyi, i te jak najpomyślniéj, jak twierdzi *Agriculteur praticien*, powiodły się. Na kupę obornika średniéj objętości bierze się 1 funt kwasu siarkowego **) i ten wlewają pomału przy nieustanném mieszaniu do 100 funtów wody; roztworem więc tym skrapia się kupę obornika kilka razy, jak długo na otwartém miejscu leży. Tym sposobem przeszkodzi się przepaleniu obornika, a co więcéj, wstrzymuje się ulotnienie soli użyźniających, szcze-

*) Narzędzie bardzo użyteczne, o którem w opisie narzędzi rolniczych, przez redakcyę dla upowszechnienia sprowadzonych, obszerniéj wspomniemy.

**) Do jakiegokolwiek użytku kwas siarkowy z wodą ma być zmieszany, potrzeba mniejszą ilość do większéj przy nieustannem mieszaniu lać: inaczéj bowiem przez wzburzenie lepsze części kwasu siarkowego ulatują i oczekiwany skutek staje się niepewny.

gólnie amoniakalnéj, która jest najważniejszą w składzie jego i najdzielniejsza w wykształceniu wszelkich ziemiopłodów. Koszta przy tém w porównaniu z korzyścią, jaką nastręcza ulepszony obornik, są nieznaczne.

W oborach, owczarniach i stajniach, gdzie obornik pod bydłem długo leży, rozwija się ostre powietrze, płuca i oczy szczypiące, pochodzące z fermentacyi oborniku, z którego się gaz amoniakowy wznieca. Powietrze to zwierzętom nadzwyczajnie jest szkodliwe, jeżeli się stajnię nie przewietrzy lub gnoju nie wyrzuci, powstają choroby, które łatwo cały inwentarz mogą wygubić. Jeżeli się owe gryzące powietrze czuć daje, trzeba niezwłocznie na polewanych miseczkach glinianych nalać kwasu siarkowego i po różnych częściach stajni na wysokich miejscach, aby bydło dosiągnąć nie mogło, rozstawić. Kwas ten powciąga w siebie lotne sole amoniakalne, a po niejakim czasie można go świeżym zastąpić, przesycony zaś wlawszy do odpowiednéj ilości wody, wylewa się do oborniku za oborą złożonego.

Jużeśmy podobnéj rady udzielili w tygodniku w roku 6. z tą tylko odmianą, że zamiast kwasu siarkowego poleciliśmy kwas solny, skutek atoli jest ten sam.

O hodowli trzody chlewnéj.

Prowadząc hodowlę trzody chlewnéj ze znajomością rzeczy i z oględnością, staje się ona jednym z najzyskowniejszych zarobków gospodarstwa wiejskiego. Już w tomie 5. tygodnika podaliśmy różne sposoby karmienia wieprzów i nadmieniliśmy o korzyściach wypływających z handlu wędlinami, szmalcem i słoniną z krajami zachodniemi. Kraje te bowiem, im bardziej się ich ludność będzie powiększała, i posiadłości ziemskie zdrobnieją, tém mniéj hodowlę nierogacizny rozprzestrzenić zdołają; a że klasy niższe najwięcéj wieprzowiną żyją, nie znajdując jéj podostatkiem u siebie, zmuszone będą szukać jéj, równie jak i omasty tam gdzie miejscowe stosunki najtaniéj produkować je dozwalają. Już nateraz handel nierogacizną, który ze Szlązkiem prowadziemy, jest dla nas ważny, stanie się jednak nierównie ważniejszym, jeżeli hodowlę tę w racyonalniejszy system ujmiemy i handel ten przez usposobionych ajentów na miejscu poznać starać się będziemy.

Przedaż chudców najmniejszą krajowi korzyść przynosi, większąby mu przyniosła przedaż wędlin, szmalcu i słoniny, do tego zaś potrzeba związków handlowych w Czechach, Morawii, na Szlązku austryjackim i pruskim, aby poznać stosunki i wymagania tego handlu, jako też i zmianę cen wynikającą z konkurencyi. Wysłanie ajenta rostropnego i zaciągnienie dat pewnych w téj mierze byłoby niezmiernie dla nas ważną rzeczą, i ztąd wynikłe koszta sowicieby się wynagrodziły korzyściami, jakieby handel ten nam nastręczył. Że zaś one nastręcza możemy z tego sądzić, że Szlązacy do dwóch kroć sto tysięcy chudców rocznie u nas zakupują; i pomimo drogości zboża wykarmiają i przytem się bogacą. Widziałem wieprze polskie na targach w Opawie, Głogowie i w innych miejscach Szlązka górnego po 56 do 68 złr. w m. k. przedawane. W Ostrawie przedają handlarze chudce po 20 i 25 złr. w m. k. za które nie płacą u nas jak po 5, 6, a najwięcéj 8 złr. w m. k. Transport z Podola rachując nie wynosi od sztuki jak 2 złr. Zarabiają więc stale i tak długo zarabiać będą, dopóki i hodowli i handlowi nierogacizną korzystniejszego dla nas nie nadamy kierunku. Obszary pastwiskowe, nieosuszone błota, mokrzawy rzeczne i stawowe zajmują jedynastą część przestrzeni (1,478,181 morgów) naszego kraju, które prawie żadnego nie czynią użytku. Użyte na pastwiska dla trzody chlewnéj nietylko żeby pomnożyły dochody właścicieli, ale z czasem miejsce te w żyżne łąki lub pola mogłyby się zamienić.

Chów nierogacizny, tak w małem jako i w wielkiem gospodarstwie, wtedy się może powieść, kiedy do miejscowych okoliczności będzie zastosowany i tak co do karmu jako ochronienia od właściwych tym zwierzętom chorób pod pilném zastawać będą dozorem. Wioski obfitujące w lasy dębowe lub bukowe, mające rozległe błota, zarośla olchowe, mogą hodowlę trzody chlewnéj na wielką stopę prowadzić i ztąd znacznie bez wielkich nakładów dochody pomnożyć. W jesieni i w zimie, jeżeli śnieg niewielki, żywić się mogą po lasach żołędziami, bukwą i opadłemi dziczkami; na wiosnę wypędzona trzoda na błota ryjąc i burząc błota żywić się będzie korzonkami, zielskiem i nieprzebranem robactwem w błotach się wylęgającem, po błotach, stawiskach, na sianożęcia niezdolnych, zbierają małe rybki, raki i czerepachy (*Schallthiere*) które nie tylko do ich utuczenia ale nadto dla ułagodzających własności do ich zdrowia wielu się przyczyniają. Przy takim karmie mając trzoda czystą wodę do picia i w pewnych okresach w lecie daną sobie sól, antimonium,

kwiat siarkowy, jałowiec z sadzą szklistą w równych częściach zmieszany, ułatwi się bardzo ich strawność i ochroni się je od nagłych chorób gorączkowych. Tym sposobem trzoda przez lato utrzymywana nastręczy pod jesień już na pół ukarmione wieprze i prosięta z tak dobrze żywionych macior będą dorodne i silne. Dobry karm jest bowiem podstawą dobréj hodowli wszelkiego rodzaju źwierząt domowych a tém bardziej tak żarłocznych jak trzoda chlewna.

Wskazawszy środki żywienia nierogacizny przez lato, przejdźmy do utrzymania jéj zimą: do tego posłużą ziemniaki, buraki i poślady; gdzie jest na wielką miarę wydój i sery robią się na przedaż, tam serwatka osobliwie dla odłączonych prosiąt jest wielką pomocą; wreszcie młóto, wytłoczyny burakowe, zmieszane z surowcem zbożowym, wywar wódczany i różne odpadki z których inaczéj użytkować nie można, nierogacizną skarmiać wypada.

Każdy artykuł handlu, a tym są takie wieprze, sadło, słonina i wędliny, ma swoją pomyślną i nie pomyślną porę. Wydarza się że cena artykułów tych w ciągu lat kilku o połowę spada i znowu w trójnasób się podnosi. Powodem téj zmiany jest zapewnie to, że trzoda chlewna ulegając niebespiecznym chorobom przez połowę wyginie i znowu prędko się pomnaża. Jeżeli więc z przyczyny dobrych cen chów nierogacizny i ceny zboża się wzmagają, a gdy te zbyt wysoko podskoczą; wtedy opas wieprzów zbyt jest kosztowny woli więc każdy gospodarz poprzestać na dobréj cenie zboża, niżeli go wieprzami skarmiać i na niepewne onych ceny narażać się, wtedy jak najśpieszniéj chudce, jeżeli się kupiec trafia po jakiejkolwiek cenie sprzedają; w takim jednak przypadku, jak mnie własne doświadczenie nauczyło, przeciwnie postępując większe można sobie zapewnić zyski: bo jeżeli się w pewnéj okolicy umiejszy liczba trzody chlewnéj, i kupiec dla ich gatunku zwykł wieprze zakupywać, cena ich w miarę niedostatku wzmagać się musi: konsekwencya ta wypływa z zasad handlu i konsumcyi: albowiem gdzie raz artykuł komsumcyiny stał się do życia niezbędny, tam konsument choć narzekać będzie na wysoką jego cenę (byleby nieprzechodził możności nabycia go) przecież go kupi; wtedy też konkurencya handlarzy jest większa, jeden drugiego w podaniu ceny przesadza, z czego naturalnie producent tak długo korzysta, aż się znowu liczba nierogacizny w tej okolicy nie pomnoży i ceny zboża się nie zniżą.

Na wsi wpływy tych odmian mniéj dają się czuć u nas, ponieważ ludność wiejska jeszcze nie weszła w powszechne używanie wieprzowiny na swój pokarm jak w krajach zachodnich, lecz za jéj co raz większem powiększeniem się i większéj przemyślności, posilniejszego niż dotąd szukać będzie pokarmu, a wtedy też hodowla trzody chlewnéj coraz większego nabierze znaczenia i producentowi przyniesie zyski, jak tego już dziś ci doświadczają którzy do stolicy i większym miastom nierogaciznę dostarczają. Im wcześnie zaś (komu okoliczności miejscowe sprzyjają); gospodarze nasi wezmą się do systematycznego chowu trzody chlewnéj, tém większe osiągną z niego zyski. Nie ma bowiem dla naszego gospodarstwa wiejskiego pewniejszego i zyskowniejszego przemysłu nad chów bydła wszelkiego rodzaju.

Kto zaś produkcyą jakiegokolwiek przedmiotu handlowego zająć się zamyśla, powinien przed zaczęciem wykonania zamiaru obeznać się z jego historyą i zgłębiać wpływy działające na jego ceny: bo bez zgłębienia przyczyn wzrostu i zniżenia cen, równie jak i rozpoznania drogi odbytu, tylko po omacku działać będzie: wtedy ilość produktu pomnoży, gdy go umniejszyć, lub umniejszy gdy go powiększyć wypadnie. To samo ściąga się też i do hodowli trzody chlewnéj, z któréj tak w małych jako i w większych gospodarstwach wielkie można mieć korzyści, jeżeli się producent ściśle handlowych trzymać będzie zasad i do chowu najlepszy obierze sobie gatunek trzody. Nie wszystkie bowiem gatunki trzody chlewnéj przydatne są do rozmnożenia i opasu. Są gatunki z mocniejszą kością i zbyt sprężystą budową muszkuł, te są trwalsze, chorobom mniéj ulegają i te bez opasania tylko do zwyczajnéj mięsnéj konsumcyi są przydatne; inne mają kości ciensze, na niskich są nogach, słabszéj komplexii muszkuł, z okrągło obwisłym brzuchem, cała ich budowa więcéj do samicznego nachyla się składu, ten gatunek łatwo się tuczy, ale też łatwo chorobom ulega. Podług tych więc ogólnych przymiotów dzieli się trzoda chlewna na inne tak w kraju upowszechnione już gatunki, jako też na takie któreby hodowli najbardziej odpowiedziały:

1. Nierogacizna wołoska i multańska: budowy długiéj, wyciągniętéj szyi na dość wysokich nogach, długiéj od ryła kończastéj głowy; uszów długich, obwisłych, oczy zasłaniających, szczeciny białéj do skóry przylegającéj. Maciory miewają od 6 do 10 prosiąt, które, jeżeli nie ma należytego dozoru, pożerają. Z natury jest dziką; przy dobrym

nawet karmie dłuższego do karmienia potrzebuje czasu; jeżeli zaś stale i regularnie są tuczone, słonina od karku do grzbietu dochodzi 6 cali grubości jak to po debreczyńskiéj słoninie w sklepach korzennych przedawanéj widzieć się daje, słonina ta mając nadzwyczajnie delikatną błonkę komórek w których się tłuszcz mieści, wzięta na język przez ciepło w ustach natychmiast topnieje, a ten przymiot jest przyczyną poszukiwania i wysokiéj jéj ceny. Jeżeli się wieprza w zupełnem jego fizyczném rozwinięciu postawi do karmnika i starannie będzie karmiony, zaważy do zabicia 400 do 600 funtów wied. Mięso tego gatunku wieprzów nie jest jak u innych tłuszczem warstwami przerosłe: tylko tłuszcz czy w sadle czyli w słoninie w masie osiada. Ten gatunek nierogacizny we schodnich obwodach po dworach już dość jest upowszechniony i na rozmnożenie prżd wszystkiemi innemi gatunkami krajowemi zasługuje. Bywają też tego gatunku z czarnemi głowami na nieco niższych nogach, atoli te są u nas rzadsze.

2. Serbski, smirnejski, nie tyle u nas, co w południowych komitatach węgierskich upowszechniony gatunek Gitza zwany: na nogach niskich zwięzłéj budowy, żółtawo szaréj, mocno skędzierzonéj szczeciny, krótkiéj ale grubéj głowy, z któréj oczy zpod kędziorów zaledwie dostrzedz się dają; krótkich kończastych uszów. Gatunek ten dzieli się znowu na inne i tak:

a) Na Gitza rosłe, przybywające w rozległych lasach dębowych i bukowych bez przerwy cały rok, wyjąwszy zbyt ostréj zimy, w któréj do szop obficie słomą wysłanych zapędzona trzoda ziarnem karmiona pozostaje. Dwa razy do roku, to jest: w jesieni i na wiosnę miewają maciory po 6 do 8 prosiąt, które razem z trzodą chodzą na pastwisko; gdy zaś podrosną i maciora ich odłączy, czyszczą się wieprzki i znowu do trzody puszczają, gdzie do zupełnego wykształcenia pozostają, potem wzięte do karmnika na karm kukurudziany już po 2 do 3 tygodni tak mocno się spasają, że po zabiciu 400 do 600 funtów wagi dochodzą. Poprawienie spasienia letniego kukurudzą dla tego jest potrzebnem, ponieważ słonina i sadło w które się niejako te wieprze przeistaczają, nazbyt lekkiego są składu, przez karm kukurudziany mocniéj stężeją i większéj nabierają wagi. Wieprze te mając bardzo mało mięsa, po obdarciu z nich słoniny wytapiają się na szmalec.

Gatunek ten dzieli się znowu na dwa inne: na biały i czarny; obadwa są nierównie mniejsze od pierwszego i te szczególnie do chowu około domu są przydatne. Odłączonym prosiętom trzeba dawać pomyje, liście kapuściane a przedewszystkim działają na dobry smak mięsa liście sałaty, ogórki, dynie, otręby i inne mało co w gospodarstwie znaczące odpadki. Kilka garści dziennie rzuconego bobu lub kukurudzy prażonéj przez lato i jesień tak ich utuczy że około bożego narodzenia zabite zaważą od 90 do 110 funtów; a jeżeli na parę tygodni postawi się ich jeszcze do karmnika i starannie ich się przehoduje, dójdą do 250 a nawet 300 funtów wagi.

b) Czerwone Gitza; gatunek ten, na wyższych jest nogach, dłuższéj budowy, ceglasto czerwoną kędzierzawą ma szczecinę; przebywa prawie cały rok po lasach bukowych, na pół z dębiną zmieszanych; maciory miewają po 6 do 8 prosiąt; wzięte z leśnéj paszy do karmnika przy należytem karmieniu już po 2 do 3 tygodniach dochodzą do 400 funtów wagi. Gatunek ten wymaga także poprawy opasu ziarnem: albowiem słonina z opasu bukwy będąc rzadką, pomimo nasolenia łatwo topnieje.

Trzoda tego gatunku daje się łatwo wychować; maciory prosiąt nie pożerają, wszelako po oprosieniu potrzeba błonę porodną (miejsce) jak najprędzéj zabrać i zakopać: łatwo bowiem ostrém onéj cuchnieniem przynęcone mogłyby ją pożreć, a raz zasmakowawszy jużby i prosiętom nie przepuściły.

Jeżeli jedna maciora ma za wiele prosiąt a druga tylko kilka obojętnie oprócz swoich inne do ssania przypuszcza. Przy miernym nawet karmie utrzymują się w dobrem mięsie, lecz im trzeba dawać co dzień nieco soli i świeżą wodę do picia. Maciory miewają w ciągu roku trzy mioty po 6 do 8 prosiąt; aby zaś to nastąpić mogło, potrzeba prosięta wcześnie odłączać i maciory i prosięta dobrze karmić.

Ten gatunek nierogacizny jest płodniejszy od poprzednich; mają delikatniejszy utwor kości, więcéj też postawione do karmnika osadzają słoniny i sadła niż mięsa. Wieprze i zczyszczone lochy z wielką łatwością się tuczą i w karmie nie tyle co inne są wybredne; wszelako raz przyjęty porządek w karmieniu ściśle trzeba aż do końca zachować: nigdy od razu karmu im niedawać, ale tylko tyle, ile od razu ze smakiem zjadają. Po każdem daniu trzeba koryto czysto gorącą wodą wymyć, a nadewszystko karmnik

czysto utrzymywać i świeżą osobliwie w zimie dawać ściółkę. *)

4. Podolska nierogacizna nieróżni się od wołoskiéj jak tem że na nieco niższych jest nogach. Przed ukończeniem drugiego roku nie należy ich do karmnika stawiać: bo dopiéro w téj porze dochodzą do zupełnego fizycznego wykształcenia. Stawiając wieprze do ukarmienia; upuszczenie krwi z ogona wielce na ich zdrowie i dobre utuczenie wpływa: przejście bowiem z życia wolnego pod ścisłe zamknięcie zaostrza w nich krew już z natury gorącą, łatwo więc zapadają na zapalenia różnego rodzaju, osobliwie jeżeli w czasie letniej paszy ani soli, ani antimonium lub innych strawność ułatwiających ingredyencyi nie dostawały; inaczéj do zupełnego utuczenia dłuższego potrzebować będą czasu.

Ten gatunek dzieli się znowu na kilka innych podrzędnych, między któremi najlepsze są te, które pod szczękami mają dwa mięsne kutasy. Im bardziéj nierogacizna téj rasy ma szczeć do skóry przylęgłą, tem łatwiéj się tuczy. Im daléj się usuwać będziemy z Podola w głąb kraju, tém odmienniejsze znejdziemy gatunki nierogacizny: znajdziemy pstrokate, czerwoniawe, czarne, szare do dzikich podobne, zazwyczaj zwięzłéj budowy, na krótkich nogach i grzbietu zasklepionego, z ostrą sterczącą szczeciną: oznaki najpośledniejszego rodzaju i te do wysokiego stopnia skarmiać próżnem byłoby usiłowaniem.

Kto zamierza hodowlę nierogacizny na większą stopę rozszerzyć, powinien jak najlepszy, to jest jeden z powyżéj opisanych trzech gatunków rozmnożyć. Zachowując niżéj podane przepisy, dobréj hodowli nierogaciznie właściwe, większe niż z hodowli każdego innego rodzaju zwierząt domowych osiągnąć może korzyści. Krzyżowanie i ulepszenie rasy do którego przy innych zwierzętach samce drogo trzeba opłacać, tu nie jest potrzebne: raz zaprowadzony gatunek rozmnażać i udoskonalać się będzie sam w sobie osobliwie przy dobrym dozorze i stosownym karmie: bo wzrost wieprzów i łatwość w ich utuczeniu są jedynemi własnościami których po nich wymagać powinniśmy.

W każdym gatunku są zdolniejsze i mniéj zdolne lochy do rozpłodku, potrzeba zatém umieć wybierać te które celowi najbardziéj odpowiedzą, że zaś ostateczny ich cel jest skarmienie, takim więc należy dać pierwszeństwo, które rosną prędko a przytem z mięsa nie spadają i po skończonym roku zupełnie są wykształcone. Temu zamiarowi odpowiedzą niezawodnie gatunki pod liczbą 1, 2 i 4 opisano.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Mamy wprawdzie w kraju piękne gatunki nierogacizny, dla szczególnych jednak własności gatunków Gitza życzyćby należało, aby mając tak częste z Węgrami styczności, gospodarze nasi rasę tę upowszechnić się starali. Są tam wprawdzie jak się w czasie ostatniéj méj podróży w Węgrzech naocznie przekonałem, różne inne gatunki, które mniéj lub więcéj naszemu klimatowi i pożywieniu mogą być odpowiedne, atoli przed wszystkiemi gatunek Gitza na pierwszeństwo zasługuje.

Gorzelnictwo.

Najlepsze wynalazki sekretami zamknięte, przynoszą nabywcom stratę, i wynalazcę na potępienie wskazują: dla tego że wynalazca usiłuje zwrócić uwagę na inny przedmiot sztuki, aby z sekretu mógł dłużéj korzystać, ten sam wypadek jest z P. K. który ściągnął na siebie poczęści słuszny naganę w artykule »Nowy sposób robienia pieniędzy« tym artykułem jest tylko nieudanie się sekretu ogłoszonego, jednak bez wyjaśnienia rzeczy. Słysząc że P. K. nie żałował własnego majątku na ulepszenie w gorzelnictwie, dziwiłem się jak mógł się tak daleko zapomnieć, i ogłosić że bezwarunkowo można mieć z jednego korca ziemniaków, i 3 garńcy słodu, po 4 garnce okowity, kiedy zapewne był przekonanym, że tylko stosowne urządzenie naczyń, dobór materyałów do zacukrowania użyć się mających, i trafna administracya, zapewniają pomyślne wydatki. Przypadek nastręczył mnie sposobność, że mogę tę zagadkę rozwiązać. Pan Reubenbauer i p. Młyński z Czernicy opowiadając główne szczegóły instrukcyi P. K. n. p. aby kadź fermentacyjna była najmniej 40 cali wysokości, do któréj spuszczać się ma częściowo zacier do podmłodu będącego już w kadzi zacieralnej, aby tym sposobem uzyskać silny ferment; gaz węglowy powinien był być wstrzymywany wysokością kadzi fermentacyjnéj i przykryciem, i skroplony nazad spadać do fermentu; prawdziwie nowy wynalazek króry bardzo naturalnie musiał ustąpić miejsca dawnemu systematowi; daléj aby resztę zacieru na kilsztoku w obrzask dopuścić, i to nowa metoda. Z dalszéj rozmowy dowiedziałem się że P. K. oprócz instrukcyi, zaleca i na to bardzo nastawa, aby były dwa parniki, i zacier na dwa razy podzielony, dając za przyczynę, że naraz zmielony zacier zadługo

czeka nim może być poddanym do fermentu, tu dopiero zrozumiałem że P. K. niechcąc odkryć stosunku kadzi zacieralnéj do zacieru, wyprowadził nabywców sekretu na mozolną, straty uniknąć niemogącą, drogę całodziennnego zacierania. W ogłoszeniu prenumeraty na pismo w jednym zeszycie, o fabrykacyi wódki i potażu, przez podpisanego, jest wzmianka o stosunku kadzi zacieralnéj, który nie jest u mnie sekretem; nabywca pisma z druku wyjść mającego (prenumeratę przyjmują księgarnie we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie) znajdzie całą rozprawę o nim, tu tylko w krótkości nadmienię zasadę: w masie zacierowéj zawarta substancya, która żadnym fermentem nie może być rozłożoną, wywiera szkodliwy wpływ na wydatek wódki, nie mieliśmy w żadném pismie środków zaradczych, tylko uwaga w doświadczaniu mogła pomyślny sposób nastręczyć; pomiędzy innemi jest i ten, że: zacier w zaciernicy nie powinien stać w wysokiéj kolumnie, do tego być ma stosowna maszynerya, aby w obszernéj zaciernicy przez spieszne mielenie otrzymać potrzebny stopień ciepła do zacukrowania. Ze stosunku naczyń, i trafnych administracyi widziałem bardzo pomyślne skutki, n. p. w brzeżańskim obwodzie pod Rohatynem, w gorzelni do Putiatyniec należącéj, dzierzawca tych dóbr w. Zdanowicz narzeka na zły wydatek kiedy ma po 5 garncy szumowy miary wied. Wagnera na 20°; były zdarzenia że miał czasem po 7 garncy, lecz to nieczęsto, miewa jednak bardzo często po 6 garncy z jednego korca ziemniaków i 2 garncy słodu; były zdarzenia że jego gorzelników brano w okolicy do poprawek, lecz gdy nie znalezli stosunku w naczyniach, znikła ich umiejętność; jest to samo jak ogłosić bezwarunkowo po 4 garnce okowity. Przy najlepszém urządzeniu i administracyi nie można brać za zasadę wypadków nadzwyczajnych, tylko cało-roczne przecięcie. P. K. chcąc mieć przecięcie po 4 garnce okowity, powinienby bardzo często miewać po 4½ garnca z jednego korca ziemniaków, a to jest jeszcze niepodobieństwem. Przypuszczam więc że P. K. mógł dójść doświadczeniem stosunku naczyń, lecz zwróceniem uwagi na inny przedmiot zaszkodził nabywcom i sobie. Nie jest to moją myślą odkrywać sekret lub podchodzić tajemnicę, czynię tylko właścicieli gorzelni uważnemi, że już tajemnice w gorzelnictwie ustają, aby raz uwierzyć mogli w realność poznaniem własnego interesu, a nie będą tyle strat ponosili: pismem mojem o fabrykacyi wódki i potażu, podchlebiam sobie włascicielom ziemskich posiadłości zrobić przysługę; nie zostawiłem dla siebie żadnego sekretu, owszem w każdym razie ulepszenia jakiegokolwiekbądź przedmiotu, publiczném pismem ogłosić nie zaniedbam, i cieszyć się będę, gdy znajdę wiele naśladowców.

Pisałem w marcu 1844. r. F. Okuniewski.

Wzmianka o krajowém pszczelnictwie.

Przez K. J. Turowskiego.

U nas w kraju bywają, o ile wiem, trojakie ule. Jedne ze szpilkowego drzewa grube i wysokie z otworami z tyłu, te zimują na dworze, przykryte z wierzchu kamieniami, także korą i słomą, aby nie zaciekały. Takie ule spostrzeżesz pono wszędzie gdzie są szpilkowe lasy, widywałem je w sanockiem, przemyślskiem, żołkiewskiem i w złoczowskiem około, Brodów. Inne są z bukowego drzewa cienkie i nizkie, ani otworów z tyłu nie mają, trzeba je przenosić na zimę do stebnika. Są to ule podolskie, ale się znajdują i w stryjskiem i w złoczowskiem od strony brzeżańskiego. Trzecie, na które w kraju napotkać można, są robione z tarcic na kształt skrzyneczek i te najlepiéj celowi odpowiadają: bo już tutaj pasiecznik ma pszczoły ledwie nie zupełnie w swojéj mocy. I takie ule zimują w stebniku. W pospolite używanie jeszcze nie weszły, ale są już u ludzi nie cierpiących grubego empiryzmu. Piękną bardzo pasiekę z takich składającą się ulów ma pan Mańkowski, chirurg kameralny dobromilski, w Huczku mieszkający. Napisałem tych kilka słów nie dla tego, aby co nowego powiedzieć, lecz aby powiedzieć, co wiem o ulach krajowych, inni raczą rzecz uzupełnić. Ja tymczasem przystąpię do jednego z pomiędzy wielu zdarzeń jawiących się w pszczelnictwie i o tém krótko pomówię. Młode roje, gdy albo lato słotne (polatek zły) albo gdy się późno wylęgły, nie mogą przysposobić sobie tyle miodu, ile im na przezimowanie potrzeba, toż się tyczy starych, które wiele rojów puściły i aż do późna się roiły; zaczem idzie, że około lutego, nie mając już żadnego pokarmu, tracą powoli przyrodzone ciepło i zaumierają. Gdy się to dosyć wcześnie postrzeże, można je jeszcze przywrócić do życia a to wzięciem ich do ciepła. Gdy odżyją, doda im się pożywienia. Ale częstokroć postrzeżenie jest zapóźne a wtedy nie ma ratunku. To zaumieranie pszczół nie przytrafiałoby się, gdyby wszędzie były porządne

stebniki a ule z tyłu miały otwory, gospodarz mógłby tam zaglądać każdego czasu i pożywienie poddawać. Często dla braku stebników chowamy pszczoły lada gdzie, obwijamy je sianem albo potrawem, trudno nam zatem rozwijać je co chwila, aby do nich zaglądać. Trzeba stebników porządnych z piecykami, w których czasami należy palić tak, aby temperatura była zawsze powyżéj punktu zamrożenia. Do ulów na dworze zimujących dla burzy i mrozów także nie można zawsze zaglądać, więc i te nie są dogodne. Pszczelnictwo i leśnictwo, dwie gałęzie wiejskiego gospodarstwa z pomiędzy wielu najmniéj wkładu potrzebujące, zaniedbaliśmy właśnie najbardziéj. Obie wymagają tylko dbałości i znajomości rzeczy, pierwsza zupełnie od nas zależy a i o drugą nie trudno, byle nie brakło chęci. Wiadomości w pszczelnictwie łatwo nabędzie, kto się postara o ule obserwacyi nie utrudniające i zajmie się czas jaki pszczołami. *) Wypadałoby zaniechać już raz kanibalskiego pszczół wybijania, wszak już własna korzyść doradza poprzestać na podrzynaniu i każe przechowywać muchę jak można najdłużéj, już dla powiększenia przypłodku, już dla powiększenia miodowych i woskowych zapasów. Bodajby ta moja wzmianka wywołała liczne i gruntowne pisma o pszczelnictwie! bogdajby w skutek tych pism pszczelnictwo krajowe zakwitłszy pomnożyło kapitał krajowy!

*) Wszakże i pisano w tym zawodzie: pisał Kluk, Witwicki, Oczapowski a jeszcze w roku 1807 wyszło we Lwowie dzieło dla uczniów pszczelnictwa pod tytułem: *Antons Janscha, gewesenen k. k. Lehrers der Bienenzucht zu Wien hinterlassene vollständige Lehre von der Bienenzucht. Zweite Ausgabe: besorgt durch Martin Kuralt, Vorsteher der k. k. akad. Bibliothek, und öffentlichen Lehrers der Bienenpflege zu Lemberg.* (8° str. l. 225 n. l. 44 przyp. metropolicie Antoniemu Angiełowiczowi.) Polskie wydanie tego dzieła przyrzekł wydawca w przedmowie, ale nie wyszło. Dzisiaj jeszcze zasługiwałoby na przepolszczenie. Wydawca dzieła w propozycyi do założenia praktycznéj szkoły pszczelnictwa we Lwowie, przedłożonéj ś. p. cesarzowi Franciszkowi w r. 1805, wyrachował co następuje: »Obie połączone Galicie z Bukowiną mają przeszło 2000 □ mil, na 1 □ mili pomieści się na każdy sposób 1000 ulów, a zatém w całém królestwie 2,000.000 ulów. Niech jeden ul da rocznego dochodu (licząc w przecięciu) 2 złr. 30 kr. to będzie rocznego dochodu 5,000.000 złr.« »Jest to, mówi Kuralt, niesłychany rezultat, przewyższa on dochód z najobfitszéj kopalni złota, nie można go przecie mieć za niepodobny: bo jest wydobytym z rzetelnych przepisów, komu dziwny ten rezultat, niechaj się zastanawia nad nim.« Terazniejsza Galicia z Bukowiną ma przeszło 1.548 □ mil, może zatem wedle rachunku Kuralta mieć 1,548.000 sztuk ulów i mieć dochodu 3,870.000 złr. coby było procentem od 77,400.000 złr. a gdyby to tylko walutowe złr. były, więc zawsze 30,960.000 złr. mon. konw. kapitału.

Kuralt nauczał już w r. 1806. Liczba uczniów wynosiła 245, klerycy ruskiego seminarium uczęszczali na naukę z rozkazu swego konsystorza wydanego na dniu 2. lipca 1806. Z woli rządu łacińscy i ormiańscy klerycy powinni byli uczęszczać, czy, i o ile uczęszczali? nie wiem. W lecie 1807. r. Kuralt nauczał jeszcze pszczelnictwa, co się dalej stało? nie wiem. Cała ta historia lwowskiéj nauki pszczelnictwa jest dowodem lekceważenia rzeczy pożytecznych z naszéj strony, dałby bóg, aby przynajmniej teraz winić nas już nie można o to!

O sposobie doświadczenia czyli nasiona roślin pastewnych są świeże i do siejby przydatne?

Na tace od filiżanki kładą się dwa zwilgocone płatki mocnego płótna, jeden na drugi, na wierzchu narzuca się nasienie doświadczać się mające lecz tak żeby jedno ziarnko drugiego się nie dotykało; potém nakryć go trzecim płatkiem także zwilgoconym i tackę w miernie ogrzane miejsce postawić. Jeżeli w kilku dniach postrzeże się że płatki wysychać zaczynają, nalewa się powierzchu nieco wody aby ich zwilżyć. Tackę trzeba trochę pochyło postawić, aby zbytnia woda ściekła, inaczéjby nasienie zgniło. Podnosząc dziennie wiérzchni płatek można się przekonać czy ziarnka napęcniały i kiełka puszczać zaczynają lub też pleśnieją, to bowiem niezawodnie nastąpi jeżeli moc kulczenia utraciły. Tym sposobem można także poznać czy nasienie jest świeże lub stare: im młodsze tem prędzéj się skulczy.

SPROSTOWANIE.

W numerze 15. Tygodnika: w kolumnie czwartéj w wierszu dwunastym od góry i innych miejscach zamiast ciężkości czytaj cienkości.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.